№ 130. Kraków 10 Czerwca — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą n a stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 7 czerwca.

∞ Sposób zapatrywania się na sprawę turecką dzienników urzędowych paryskich, londyńskich i berlińskich, zasługuje na pewne objaśnienia. Opinia publiczna wyrozumiała, oświecona i bezstronna, powinna wiedzieć czego się ma trzymać, żeby się z prawdą i faktami nierozminąć, lub próżnemi bałamuctwy niedać się otumanić. Dosyć jest spojrzeć na ruch jaki powyżéj wymienione dzienniki wywołały w tych ostatnich dniach na giełdach, dosyć obliczyć mimochodem straty poniesione nie tylko przez wytrawionych spekulantów lecz przez poczciwych i dobrodusznych *Timesa, Constitutionnela i Zeit* (w Berlinie) czytelników, żeby się przekonać o ile wyświecenie przyciemnionéj dobrowolnie przez te dzienniki sprawy tureckiéj stało się rzeczą potrzebną. Pozwólcie odpowiedzieć mi téj potrzebie w granicach niniejszego listu.

Przypomnicie sobie zapewne jak zaraz po przybyciu ks. Menżykowa do Carogrodu, *Times* utrzymywał, że posłannictwo tego ministra nie miało nic innego na celu jak tylko kwestyę grobów świętych. Przypomnicie jak dowodziły, że w téj kwestyi Anglia nie miała najmniejszego interesu; jak podwyższały w niéj interes Francyi, i jak ją do energicznego popychały wystąpienia. Gabinet tuleryjski niedał się temi poduszczeniami uwieść. Wysłał wprawdzie flotę, lecz tylko dla obserwacyi. Zmodyfikował pretensye Lavaletta i załatwił rzecz porozumieniem się z Rossyą i w zgodzie z Turcyą. Była to polityka rozsądna i naturalna. Czemuż przeciw niéj powstaje teraz *Constitutionnel?* czemu krzyczy na Rossyę? czemu dobrowolnie zmniejsza wartość otrzymanych przez Francyą, w Syryi i w Palestynie politycznych zdobyczy? czy dla tego żeby rząd Napoleona do wojny przeciw Rossyi zachęcić? bynajmniéj. Robi to raczéj żeby Rossyą z obranéj przez nią drogi zepchnąć, lub przynajmniéj żeby jéj na téj drodze innych jak Francya przeciwników postawić. Gabinet angielski przenika tę taktykę i już *Times* tak groźny i wojenny dawniéj, wypowiada że w sprawie Chrześcian greckich, Anglia nic nie ma do czynienia i że tylko całości Państwa tureckiego strzedz powinna. W gruncie tych artykułów tak *Timesa* jak *Constitutionnela* jest obawa przed Rossyą i wyraźne przekonanie, że Francya i Anglia jéj zamiarom, nawet połączone, oprzećby się niepotrafiły. Jest nadto dowód, że połączenie to bynajmniéj nie istnieje. Anglia patrzy w swoją, Francya w swoją stronę. Obie pragną pokoju i obie spokojnie patrzyć będą na wojnę między Rossyą i Turcyą gdyby do niéj przyszło, myśląc jedna o Egipcie druga o Tunisie a może i Syryi. Mojem zdaniem, Turcya ani od Anglii ani od Francyi na żadną pomoc liczyć nie może i niepowinna. Wdanie się pośrednicze Prus dla postawienia Chrześcian greckich pod opieką pięciu mocarstw, jak to proponuje *Zeit* jest projektem jeszcze dziwniejszym. Cesarz rossyjski żąda téj protekcyi dla siebie i ma do niéj prawo jako głowa kościoła. Lecz co w niéj mają za prawo przemawiać katolicka Francya lub protestanckie Anglia i Prusy? Rossya przystając na taki podział władzy, zrobiłaby większą koncessyę, niż gdyby ustąpiła Turcyi i zostawiła rzecz całą *in statu quo.* Gabinet petersburgski na to się zgodzić nie może. Stanowisko przeto w téj sprawie, Anglii, Francyi i Prus nie może być inne, jak tylko bierne. Jeźli Rossya chce utrzymać się przy swoich domaganiach, musi się ona zapewnić co do jednéj tylko Austryi. Zapewnienie to, zdaje mi się, że można uważać za niewątpliwe. Austrya ma Chrześcian greckich u siebie i może myśleć o protekcyi nad tymi co są w Bośnii i Hercogowinie, lubo w innym duchu jak Rossya. Działanie tych dwóch Państw w Carogrodzie było dotąd zgodnie i pozostanie zgodném nadal. Ci co w tém poniżenie Austryi upatrują, mylą się głęboko. Austrya i Rossya idą razem, bo mają równe siły; bo mają jedne i te same polityczne przekonania. Jak Austrya liczyła na Rossyą, posyłając jen. Leiningena do Carogrodu, tak Rossya liczyła na Austryę w poselstwie ks. Menżykowa. Jak Turcya załatwiła żądania pierwszéj, tak teraz załatwić musi żądania drugiéj, gdż w obu razach miałaby do czynienia z połączonemi siłami tych dwóch mocarstw. I w tem właśnie jest najsilniejsza gwarancya pokoju. Najlepszą radą dla Turcyi byłoby porozumieć się na drodze słusznych koncessyj. Upór sprowadzi wojnę na nią dla opuszczonéj od zachodu Turcyi nieobrachowane straty.

Baron Mayendorff miał dzisiaj drugą naradę z hr. Buol de Schauenstein. Jutro wyjeżdża ztąd z powrotem do Petersburga znany z ostatnich wypadków w Czarnogórze, pułkownik Kowalewski.

Berlin 7 czerwca.

† Kwestya małżeństw mięszanych zajmuje coraz więcéj dzienniki niemieckie. Poruszyła ją na nowo, jak już wiadomo bulla papiezka, ogłoszona przez biskupa trewirskiego. Zastanowiało, że inni arcybiskupi i biskupi krajowi niespieszyli się z jej ogłoszeniem. To dało niektórym dziennikom, nawet półurzędowym, pochop do zaprzeczenia jej autentyczności. Inne przypuszczały jej prawdziwość, mniemały jednak, że wydaną tylko została dla dyecezyi trewirskiéj, na prośbę biskupa Arnoldego, który w tym podobno celu miał był jeździć do Rzymu. Wydanie bulli wyłącznie dla jednéj dyecezyi, w sprawie sakramentalnéj, i tak ważnéj dla całego kościoła, było w przekonaniu ludzi z biegiem spraw kościelnych lepiéj obeznanych rzeczą mało do prawdy podobną. Bulla ogłoszoną była przez biskupa trewirskiego w oryginalnym łacińskim tekscie; nadto w żadnym dzienniku niebyła wyraźnie z urzędu, ani przez duchowną, ani przez świecką władzę zaprzeczoną. W tutejszych przed kilku dniami odbytych pastoralnych ewangelickich konferencyach, p. Stahl wyraźnie się na nią powołał, uważając przepisy jej za logiczną konsekwencyą dogmatu kościoła rzymskiego, stanowiącego małżeństwo jako sakrament. Miałżeby zresztą biskup trewirski na własną odpowiedzialność ogłaszać akt takiego znaczenia? Zaprzeczenia i wątpliwości musiały zatém ustąpić miejsca lepszemu przekonaniu. Bulla uważana jest powszechnie za prawdziwą. Nierozjaśnioném tylko dotąd jest jeszcze pytanie, dlaczego niebyła wszędzie przez arcybiskupów i biskupów kraju publikowaną? *Gazeta Spenera* mniema, że Papież w sprawie małżeństw mięszanych nie nakazuje trzymać się ściśle surowości przepisów kościoła, i dozwala biskupom mieć wzgląd na lokalne stosunki i czasowe okoliczności, mniéj-więcéj dobru kościoła sprzyjające. Że mniemanie to, uważane z stanowiska katolickiego jest mylném, niepotrzeba mi dowodzić. Rzeczona gazeta miesza nienaruszoność dogmatu z praktyką kościelną, wymagającą częstokroć łagodnych i pobłażających środków do utrzymania powagi pierwszego. Ten też wzgląd, albo, jak się rzecz ma poczęści w Księstwie Poznańskiém, praktykowane oddawna przestrzeganie przepisów w powołanéj bulli zawartych, mogły wstrzymać do czasu lub zupełnie, publikowanie tejże przez władze archidyecezyalne. *Gazeta Spenera* wie więcéj. Powiada, że dwóch biskupów katolickich oświadczyło się wyraźnie przeciwko papiezkiéj bulli. Szkoda, że szanowny dziennik oświadczenia tego bliżéj nie umotywował, ani z imienia biskupów tych nie nazwał. Niemożemy wiedzieć, czy rzeczone oświadczenie odnosiło się do przepisów bulli, czy do sposobów ich wykonania, czy wreszcie do czasowości ich ogłoszenia. W polemikę więc wdawać się niemożemy. Wszakże możebności oświadczenia się biskupów tych przeciwko *przepisom* bulli, o ile takowe dotyczą dogmatu, z góry zaprzeczamy.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DOŚWIADCZENIA MAGNETYCZNE.

KORESPONDENCYA Z STRASBURGA.

Nie wiem czy przedmiot który obrałem, wzbudzi u was taki szał; jaki tu obudza. Nie mogę jednak o czém innéni pisać, bo tylko o tém na teraz mówią w Strasburgu. Całe miasto pogrążone nie w śnie ale w doświadczeniach magnetycznych. Dzienniki zagraniczne wprowadziły na plac kwestyą poruszeń stołów a następnie i wszelkich innych przedmiotów. Nuże czynić doświadczenia; nuże poruszać wszystko co nam pod ręce podpada wpływem magnetyzmu zwierzęcego czyli osobistego. Zapewne próbowaliście tego w Krakowie. U nas te próby doskonale się udały. Wszakże mniejsza o wirujące stoły; mnie bowiem zajmuje daleko ważniejsze zjawisko pojawów magnetycznych słynnego magnetyzera Lafontaine. Daje on posiedzenia publiczne, a wkrótce otworzy kurs publiczny. Na pierwszém posiedzeniu, z którego zdam sprawę, brałem udział czynny i pilnie śledzący prawdy doświadczeń. Na drugiém niebyłem, bo mnie doktorzy i uczeni profesorowie uniwersytetu, ktorych prosiłem i zaklinałem by towarzyszyli, zawiedli, tłumacząc się rozmaitemi preteksami. Nie mogłem wystawiać się po raz drugi w obec licznego publikum na posądzenie, że jestem z p. Lafontaine w zmowie. Bo wiadomo, że ogół uczęszczających bawi się zjawiskiem, ale niewielu dba o ich sprawdzenie. Inni znowu widząc mój upór w dochodzeniu, mogliby mnie posądzić o kumostwo (comperage). Dla téj przyczyny pozbawiony byłem interesującego posiedzenia, na którém jak się teraz dowiaduję niebrakło niedowiarków doktorów, którzy jednak musieli wyjść całkowicie lub na pół przekonani. Dziś jest trzecie posiedzenie, zbiera się massa osób. P. Lafontaine ma nawet dać prywatne posiedzenie, li tylko przeznaczone dla uczonych i niedowierzających. Obydwa te tytuły niedotyczą mojéj osoby, a jednakże przez względność łaskawych znajomych będę przytomny doświadczeniom i walce fakultetów z magnetyzerem. Ostrzegam z góry, iż rzecz nietyczy się bynajmniéj jasno-widzenia, czyli *divinacyi* ale doświadczeń czysto magnetyzmu zwierzęcego pod względem jego wpływu na organizm człowieka. Bydź może, że w następstwie wywiąże się jasnowidzenie (la lucidité), ale dotąd o niéj Lafontaine niewspomniał. Ograniczył się na wykazaniu zjawisk w trzech następnych oddziałach wywołanych. Dokonał za pomocą magnetyzmu, najzupełniejszéj 1) katalepsyi, 2) nieczułości, 3) extazu, czyli nadludzkiego uniesienia osoby w śnie magnetycznym pogrążonéj, za pomocą wpływu muzyki.

Lafontaine bardzo logicznie rozumuje, mówiąc: „Jeżeli magnetyzm może uniewładnić organa zdrowe, silne, czy niegodzi się próbować ażaliż niepotrafi przywrócić władzy tymże organom przez afekcye lub przypadki uszkodzonym. Doktorzy twierdzą, że można, ale to na nic się nieprzyda, bo ulga póty tylko trwać będzie póki i sen magnetyczny. Głuchy np. usłyszy w śnie magnetycznym ale powróci do stanu głuchoty, jak tylko zostanie przebudzony. Bydź może, że tak się rzecz ma, czy jednak ludzkość nienakazuje wszelkiemi środkami i doświadczeniami zgłębiać tę nader ważną kwestyą i wyczerpać ją w zupełności? Ale dajmy pokój doktorom i uczonym a szczególniéj tym ostatnim, których miłość własna i upór nigdy się nie poprawi, nawet po takiém doświadczeniu, jakie im siła pary przedstawiła. Boć przecież akademia paryzka zdała najniekorzystniejszy raport o propozycyi Fultona? Boć jeszcze świeższy dowód przedstawił p. Arago sprawozdawca w 1838 r. komissyi Izby Deput. mający na celu rozstrząsać kwestyą budowy dróg żelaznych. P. Arago zakonkludował, że należy wstrzymać budowę dróg aż do chwili; w któréj nauka (la science) wynajdzie środki lokomocyi mniéj niebezpieczeństw przedstawiające!

Powtórzmy więc z p. Lafontaine „Les corps savants ne se corrigeront donc j'amais?“ W przedwstępnym wykładzie (dosyć nudnym) skreślił p. Lafontaine historyą magnetyzmu i zacytował dosłownie świadectwo ojca Lakordera, które w r. 1846 dał niewątpliwie magnetyzmowi.

Przystępuję do rzeczy. Przeszło 500 osób za biletami 3 frankowemi (okoliczność wymowna) zebrało się d. 22 kwietnia w foyer teatru strasburskiego by przypatrzyć się doświadczeniom słynnego magnetyzera Lafontaine.

Dwa inne posiedzenia może nawet liczniejsze miały już miejsce. P. Lafontaine jestże szarlatanem, kuglarzem lub mężem nauki, badania, lub też doświadczenia? Ani jednym ani drugim. Że nienadużywa dobréj wiary publiczności, w tym względzie nie zachodzi żadna wątpliwość. Mnogie sprawdzanie, pilne śledzenie najmniejszych jego ruchów, usuwa wszelkie tego rodzaju zarzuty. Przedstawia on zjawiska nadzwyczajne. Wytłumaczyć ich nie jest w stanie. Brakuje mu nawet na tym powszechnym Francuzów przymiocie, na darze wysłowienia. Mówi źle, czyta jeszcze gorzéj, ale za to jak usypia! Co z uśpionym wyrabia! Idźmy porządkiem doświadczeń które z małą odmianą stanowią jednaki program posiedzeń. Lafontaine wystąpił na scenę to jest na maleńkie wzniesienie tuż przed publicznością z dwoma dziewczętami po lat 20 mającemi. Są to poprostu córki jedna wyrobnika, druga portiera w Strasburgu; wybrane z 50 innych jako najskłonniejsze do magnetyzmu. Dla czego? Dla tego odrzekł Lafontaine, że najwięcéj mają w sobie płynu magnetycznego! *Quare opium facit dormire.* Zawsze ta sama historya. Nie żądajmy od tego człowieka najmniejszéj racyonalnéj a tém

Do mówienia o małżeństwach mieszanych, dało też dziennikom tutejszym powód zaręczenie się córki hr. Arnima-Bojtzenburg, która jest ewangeliczką, z synem sławnego prawnika Saviniego, posłem pruskim przy jednym z dworów niemieckich, który jest katolikiem. Pogłoska brukowa rozniosła, że hr. Arnim dał przy zaręczeniu córki przyzwolenie, aby dzieci jej, zarówno płci męzkiéj czy żeńskiéj, były wychowane w religii ojca, tojest katolickiéj. To miano wziąść panu Arnimowi za złe. *Gazeta Spenera* broni go, słusznie przywodząc, że p. Arnim żadnego niepotrzebował dawać przyzwolenia, bo wedle prawa krajowego dzieci mają mieć religią ojca, i tylko w razie, kiedy między rodzicami zaszła co do religijnego wychowania dzieci wyraźna umowa, synowie idą za ojcem, córki za matką. Kościół katolicki żąda jak wiadomo, w obu przypadkach katolickiego wychowania dzieci. Minis'er Savigny, ojciec i synowie jego, są znani z gorliwości swéj religijnéj, i dlatego powyższa wiadomość co do wychowania dzieci pary zaręczonéj, niema w sobie nic zadziwiającego.

Dawniejsza wiadomość, że Prusy w sprawie wschodniéj pośredniczą przyjmą rolę i trzymać się będą Austryi, niepodlega podobno żadnéj wątpliwości. Prusy mają wyprawić do Konstantynopola nadzwyczajnego posła. Na kogo padł lub padnie ten wybór, niewiadomo; domyślają się jednak, że na jenerała komenderującego 7m korpusem, hr. von der Groeben, który tu dotąd został przez telegraf zawezwanym. W obec krytycznego położenia sprawy wschodniéj, sprawa szwajcarska zdaje s'ę być bliską ukończenia. Zbrojenie się Szwajcaryi, jak w przedostatniéj korespondencyi uważałem, było niepotrzebném i zawczesném.

Wiadomości z zakresu polityki wewnętrznéj prawie żadne. Rząd ogłasza teraz w zbiorze praw sankcyonowane przez króla prawa uchwalone przez sejm. O sejmach prowincyonalnych niemasz dotąd nic pewnego. Natomiast prawo ustanawiające przyszłą pierwszą Izbę wedle nominacyi królewskiéj, ma wkrótce być ogłoszone.

Miałem już parę razy sposobność pisania o wielkiéj czynności tutejszego prezydenta policyi, p. Hinkeldeya, w przedsiębraniu różnych projektów i zakładów ku publicznemu użytkowi stolicy. Nowa straż ogniowa, stałe kompanie robotnicze zamiatające miasto, zakład opatrywania stolicy świeżą płynącą wodą, publiczne kąpielnie i pralnie, są już lub staną się jego dziełem. Teraz p. Hinkeldey zajął się rewizyą mieszkań ludności roboczéj. Skargi, które w tym względzie do niego zanoszono, nie okazały się być zupełnie usprawiedliwionemi. Z pomiędzy 700 przejrzanych przez policyą mieszkań, znaleziono tylko około 300 w stanie wymagającym naprawy, która też natychmiast była właścicielom nakazana. Berlin jak widać, jest w tym względzie daleko korzystniéj położonym, niż inne wielkie miasta. Nadto, egzystuje tu pod przewodnictwem Księcia Pruskiego towarzystwo budownicze, którego celem jest budowanie tanich mieszkań dla klas roboczych.

Opera królewska ma teraz ferye. Mamy tylko dramat i balet; z oper tylko drobniejsze sztuki. Na czas feryj przybędzie tu opera królewiecka dla dawania przedstawień w królewskim teatrze. Teatra letnie, których tu się dużo namnożyło, najwięcéj są odwiedzane. Przypatrywać się przedstawieniom przy bawarze i weisbierze, to bardzo „gemüthich“. Pogoda prześliczna. „Landpartien“, to eldorado życzeń stolicy, wyprowadzają w niedzielę połowę ludności z miasta. To pora żniwa dla złodziei.—Morderca mosiężnika Bontoux, czeladnik Lütze, został przez sąd przysięgłych na śmierć skazanym.—Jutro jest żałobna rocznica śmierci Fryderyka Wilhelma III. Nabożeństwo odbywa się w Charlottenburgu w obec całego dworu.

Przegląd Polityczny.

Wiadomości z Niemiec niemają żadnéj ważności. Dzienniki niemieckie zajmują się wyłącznie sprawą wschodnią, a i pod tym względem nieprzedstawiają nam nic nowego, chyba dziwaczne nieraz rozumowania oparte na próżnych roszczeniach, iż Niemcy również powołane są do stanowienia o losach wschodu. Dzisiejsza nasza korespondencya z Wiednia kategorycznie oznajmia, iż Rosya z Austryą same jedne decydować tu będą, niemniéj wszakże czytamy po dziennikach niemieckich zapewnienie bliskiego kongresu monarchów dla załatwienia sporu rosyjsko-tureckiego, czemu trudno dać wiarę. Rosya od domagań swoich nieodstąpi, a tém mniéj podda się wyrokom sądu dyplomatycznego; wreszcie największym jéj sprzymierzeńcem jest wzajemna nieufność gabinetów paryzkiego i londyńskiego. Wszystkie dotychczasowe kroki Rosyi noszą wprawdzie na sobie charakter demonstracyjny, jeźli wszakże demonstracye nie będą zdolne pożądanego sprowadzić skutku, nieznamy drogi pośredniéj między ustąpieniem Rosyi a ustąpieniem Turcyi.

— Rada związkowa szwajcarska uznała sąd wojenny freiburgski jako przeciwny konstytucyi, a wyroki jego za nieważne. Skazani stawieni być mają przed zwyczajne sądy, jeżeli nie są amnestyonowani. Również pożyczkę przymusową uznała Rąda związkowa za przeciwną konstytucyi, ponieważ jednak takowa dotąd nie została rozpisaną, Rada poprzestała na tém oświadczeniu.

Cor. Bur. utrzymuje, że rząd pruski domaga się uformowania drugiego protokułu względem sprawy neufchatelskiéj, aby ten ogłosił, że Rada rządu sawajcarskiego obowiązaną jest uznać prawa Prus do kantonu i starać się o ich przywrócenie. Dotąd jest to dopiero projektem.

— Dzienniki francuzkie zaczynają znowu spokojniéj zapatrywać się na kwestyą wschodnią, i obiecują sobie załatwienie jej drogą układów; do utwierdzenia téj opinii przyczynia się pogłoska o pośrednictwie Austryi, któréj głos w téj sprawie, jak to słusznie korespondent nasz berliński zauważał, największą ma wagę. *Débaty* podają korespondencye ze Stambułu 24go z. m. zawierające kilka nowych szczegółów, a mianowicie, że książe Menżyków przed wyjazdem swoim ustąpił był o tyle, iż w miejsce traktatu poprzestać chciał na nocie dyplomatycznéj, mającéj moc aktu zobowiązania; na co wszakże Porta zgodzić się niechciała; późniéj wprawdzie okazała się skłonną do poczynienia pewnych koncessyj, ale tym razem ks. Menżykow poprzestać na nich niechciał i Carogród opuścił. Zresztą *Débaty* zdają się dzisiaj same uznawać, że w sławnym artykule swoim przed trzema dniami ogłoszonym, zanadto zmniejszyły ważność żądań Rossyi.

Prowincyonalny dziennik francuzki *Courrier du Languedoc,* otrzymał ostrzeżenie za dopatrywanie socyalistycznych zamiarów w rozporządzeniach rządowych, do polepszenia stanu klas roboczych zmierzających.—Mówiono w Paryżu o bliskiéj reorganizacyi policyi cywilnéj i policyi bezpieczeństwa stolicy. Zapowiadają również dwa dekreta, z których jeden dotyczy pozwoleń na noszenie obcych orderów, drugi oznacza kilka nowych przypadków, pociągających za sobą utratę orderu legii honorowéj.

Wyprawa do Kabylii postępuje pomyślnie, bez żadnych wojennych spotkań. Pokolenia kabylskie częścią się poddają, częścią chronią się na puszczę. Jeżli tak daléj pójdzie, to wyprawa ta będzie prostą przechadzką.

— Trzech członków dzisiejszéj administracyi angielskiéj, mianowicie pp. Keogh, Sadleir i Monsell, irlandzcy katolicy, podali się do dymissyi, która wszakże dotąd niezostała przyjęta. Spowodowała ich do tego kroku wtorkowa mowa lorda John Russell, w któréj między innemi powiedział, że stronnictwo katolickie w Anglii, ulegające kierunkowi obcego monarchy (Papieża), zawsze zmierzało do władzy i spiskowało przeciw krajowym swobodom. *Morning Advertiser* zapewnia, że ta mowa lorda Russell wielką sprawiła emocyą w gabinecie i niezadowolniła jego peelistowskich kolegów. Dziennik rzeczony dodaje, że fakt ten poddany będzie ocenieniu obu Izb parlamentu, i że wniesione będzie zapytanie, czyli lord Russell mówił to w swojem imieniu, czyli też w imieniu gabinetu.

— Książę genueński bawi od dni kilku w Londynie, gdzie przyjmowany jest z wielkiemi względami.

— W Madrycie liczne krążyły pogłoski o nowych zmianach w gabinecie; zaprzecza im dzisiaj dziennik Espana. Najczynniejszym z dzisiejszych ministrów jest minister skarbu p. Bermudez de Castro, który wiele już wprowadził reform finansowych i więcéj ich jeszcze wprowadzić zamierza. Reformy te powszechne sprawiły w kraju zadowolenie. Nic natomiast niesłychać o niecierpliwie wyglądanych koncesyach politycznych.

Gaz. Lwowska pisze: Dnia 29 z. m. zaszło w Nadwórnie obwodu Stanisławowskiego starcie się między tamtejszymi mieszkańcami i c. k. żandarmeryą, przyczem niestety kilka osób raniono.

Gmina chciała mianowicie w części lasu dominikalnego, według zasad leśnictwa od używania wyłączonéj, wymusić przemocą paszę dla bydła swego, zebrała się w tym zamiarze na pastwiskach, groziła leśnym przystępującym do zajęcia bydła i niechciała nawet usłuchać wezwania do rozejścia się ze strony komendanta posterunku żandarmeryi, ale raczéj i jemu groźbą odpowiedziała. Komendant posterunku widział się przeto znaglonym wezwać stojące w miasteczku c. k. wojsko o asystencyę, przy pomocy któréj powiodło mu się rozproszyć tłumy.

Jednego mężczyznę i jednę kobietę opierających się asystencyi wojskowéj raniono kolbami; ale rany nie są niebezpieczne.

Hersztów uwięziono, a władza wytoczyła już śledztwo w téj sprawie.

Gdy według ostatnich raportów urzędowych zaraza na bydło w Multanach już całkiem zgasła, przeto zachowywany nad granicą tego księstwa 20-dniowy peryod kontumacyi zniżono na dni 10, a środek już w użycie wprowadzono.

Podajemy to rozporządzenie z tą uwagą do wiadomości publicznéj, że jeżeli dalsze spostrzeżenia potwierdzą trwałość pomyślnego stanu zdrowia bydła rogatego w Multanach, zniżony obecnie peryod kontumacyi będzie zredukowany na trzydniową obserwacyę bydła rogatego, co w swoim czasie poda się do wiadomości czytelników.

(G. L.)

---

więcéj uczonéj definicyi. Jedna z dziewcząt blada, druga rumiana. Jedna wysoka, druga niska. Jedna we śnie magnetycznym uśmiecha się, drugą zdaje się ten stan gniewać. Sam Lafontaine silnéj budowy z ogromną siwizną, lekko popuszoną brodą, zdaje się mieć w sobie coś czarnoksiężkiego. Pierwsze doświadczenie rozpoczął od uniewładnienia nóg jednéj z dziewcząt siedzących. Podniósł je Francuz do takiéj wysokości, żeby z resztą ciała tworzyły kąt prosty. Ale mniejsza o kąt, dosyć iż za kilkoma pociągami, nogi zostały odrętwione od kolan i na takowych położył Lafontaine krzesło, które interessantka przez półtory godziny trzymała. Pod tenczas reszta jéj ciała to wprawiana w sen magnetyczny, to wywodzona z niego zdawała się zupełnie obojętną na ciężar który nogi dźwigały. Magnetyzer postawiony między dwoma dziewczętami, usypiał je kolejno lub razem; wźrokiem, komunikacyą lub silną wolą! Wpadały w sen dosyć łatwo, naturalnie, bez żadnego konwulsyjnego ruchu. W takowym śnie następujące czynił magnetyzer doświadczenia, które wszystkie sam osobiście sprawdziłem i za nie honorem ręczę!

W ciało uśpionych to jest ręce, nogi, ramiona, wsadzał długie szpilki, i wyjmował takowe, myśmy przytomni wsadzali i wyjmowali bez zadania najmniejszego uśpionéj bólu, czasem kropla krwi ukazała się w miejscu ukłutym, zwykle zaś szpilka jak w martwe ciało lgnęła. Zapytany o przyczynę Lafontaine odpowiedzieć nie umiał.

W czasie snu magnetycznego, uniewładniał (catalepsier) całe ciało lub jego części w taki sposób, iż zupełnie zdawały się nie należeć do ogółu. Zdrętwienie nóg i rąk niepodpadło najmniejszéj krytyce. Uśpioną naprzykład wyprowadził między publiczność (gdzie ją także często wprowadzał) podniósł jéj ręce obydwie w postaci krzyża tak, że były horyzontalnie do ziemi, utworzył ogromny łańcuch trzymającéj się za ręce publiczności, i uśpioną połączył z łańcuchem za pomocą łańcuszka żelaznego. Całéj téj kolumnie z machiny elektrycznéj napompowawszy płynu elektrycznego dał uderzenie iskry, wszyscyśmy z krzykiem opuścili ręce, bo dalibóg że było czego. Uśpiona stała, ręce ani drgnęły, choć nieinteresowani we wstrząśnieniu dostrzegli jednak pewien maleńki ruch w ogóle ciała uśpionéj, ruch, któren na korzyść właśnie doświadczenia tłomaczy się bo ciało nie mogło nie być wstrząśnione elektrycznością ale ręce zostały w stanie odrętwienia! Lafontaine, z tyłu siedzącą między publicznością uśpioną wprowadzał lub wyprowadzał w położenia jakie chciał, puszczając tylko powiew magnetyczny. I tak kazał jéj śpiewać, i na dany znak (przez obcą sobie osobę) wstrzymywał raptem tenże śpiew, zamykał jéj usta i otwierał za nowym znakiem. Uśpiona daléj wiodła trele jak pozytywka przerwana. W ruchu chodzącą uśpioną wstrzymywał (zawsze z tyłu i na dany sobie znak przez kogoś z towarzystwa) i przykuwał ją literalnie do podłogi. Prowadziłem uśpioną trzymając obydwoma rękoma powyżéj łokci, prowadziłem w takiéj pozycyi, w jakiéj biednych żołnierzy przez rózgi puszczanych. Miałem więc sposobność i studyowania twarzy i sprawdzenia pojawów. Twarz zachowywała zawsze ten sam i jednaki wyraz. Szukałem nadaremnie śladu jakiegobądź kuglarstwa. Gdy magnetyzm silnym rzutem płynu wstrzymał nas, to już ią w pochodzie (a stał od nas o dziesięć kroków) cała siła może nie była zdolna poruszyć z miejsca tę słabą na jawie istotę. Była ona literalnie do ziemi przykuta. Gdy nawzajem pociągami magnetyzmu przyciągał ją do siebie, musiałem bardzo się opierać by mnie nie obaliła. A jednak dzięki Bogu mam dosyć siły i jestem poważnéj statury? W czasie tych walk ściskałem silnie ręce uśpionéj, ściskałem tém mocniéj, że chciałem się przekonać czy jest tak nieczułą jak gdy jéj szpilki wtykano. Poczęła wołać „*Vous me faiets mal*“. Damy pobliskie nuż się litować, nuż na mnie krzyczeć, bym dał pokój. Ja ściskałem silniéj. Część publiczności oddalona brała moję stronę. Uśpiona wołała gwałtu. Kwestya nieczułości zdawała się rozwiązaną. *Les épingles n'etaient que de la blague.* Przyskoczył Lafontaine, i tą razą wyłumaczył sprzeczność. Miał racyą, bo doświadczenia jego w przeciwnym razie silną dostawały porażkę. Przypisywał boleść uśpionéj, okoliczności, żem się z nią skomunikował, żem przez dotknięcie zabrał jéj płyn i uczynił części pozbawione czułemi. Odmagnetyzował je i kazał mi potém ściskać te same ręce powrozem. Uśpiona ani drgnęła! Kończę moję sprawozdanie (które mógłbym zrobić obszerniejsze), opisem ostatniego doświadczenia, które wielkie na przytomnych zrobiło wrażenie. Obydwie uśpione, muzyką fortepianu zostały wprowadzone w stan uniesienia religijnego (extazu). Za pierwszemi motywami przez artystę na fortepianie wykonanemi, powstały składając ręce, padały na kolana, wyginały się, korzyły się, widocznie unosząc w pozaziemskie dziedziny. Oczy ich osłupiałe, powieki zwykle zamrużone na raz jeden otwierały się, w całéj postaci coś nadludzkiego coś świętego. Lafontaine twierdzi, że na wszystkich uśpionych muzyka podobne sprawia wrażenie. Powiada, że w Paryżu magnetyzował Indyanina, który podobnego doznawał zjawiska. Niewiem co do innych, ale wiem i ze mną wie cały Strasburg, że magnetyzowane dziewczyny nie grały komedyi. Bo żaden aktor nie jest w stanie oddać podobnie wrażeń duszy. Jeżeli Ateusz na ten widok zostanie nieczułym, to nie z braku przekonania, ale ze złości!!

Wiedeń 7 czerwca. *Gazeta wiedeńska* zawiera rozporządzenie ministrów spraw wewn. i skarbu z d. 2 b. m. pod względem podziału czynności zniesionego ministerstwa rolnictwa i górnictwa, które brzmi:

J. C. K. Ap. Mość najw. postanowienem z dnia 16 maja r. b. zalecił co następuje pod względem rozdziału czynności zniesionego najw. pismem z d. 17 stycznia r. b. ministerstwa rolnictwa i górnictwa, pomiędzy ministerstwa spraw wewn. i skarbu.

Do zakresu czynności ministerstwa spraw wewn. należą:

1. Prawodawstwo celem uchylenia przeszkód w uprawie pól i lasów, i w ogóle celem polepszenia takowéj; 2. wszystkie w ogóle sprawy kolonizacyi; 3. wszystkie stowarzyszenia gospodarcze i leśnicze; 4. zakłady naukowe gospodarcze i leśnicze, wyjąwszy szkołę leśną w Mariabrunn i 5. geologiczny instytut państwa.

Wszystkie inne czynności zniesionego ministerstwa przechodzą obecnie do ministerstwa skarbu, a mianowicie:

6. Szkoła leśnicza w Mariabrunn. 7. Dobra kopalń rządowych. 8. Lasy do dóbr kopalń rządowych należące i lasy dóbr funduszowych. 9. Zarząd hut skarbowych i kopalń. 10. Fabryki górnicze istniejące. 11. Sprzedaż produkcyi górniczéj. 12. Nadania górnicze, lenności takież i konsensa. 13. Zakłady naukowe górnicze i hutnicze. 14. Prawodawstwo górnicze w ogóle.

Wedle tych podziałów czynności nadmienione już weszły pod zarząd obu ministeriów.

— O uroczystości wyboru nowego arcybiskupa w Ołomuńcu, podajemy w skróceniu wyjątki z dzienników:

Dnia 4 b. m. minister oświecenia hr. Thun wyznaczony przez NPana komisarz do tego aktu odbył wjazd uroczysty do miasta jak to zwyczaj przy podobnych uroczystościach mieć chce. W dworcu kolei przyjmowany był minister z muzyką wojskową i kompanią straży honorowéj przez delegowanych z kapituły i wjechał do miasta 6-konnym powozem przed i za którym postępowały oddziały dragonów z muzyką. Za zbliżeniem się do bram miasta, działa słyszeć się dały i u bram przyjmowali ministra naczelnicy wojskowi, jen. maj. Cola i dowódzca twierdzy jen. jazdy bar. Böhm, tudzież wszystkie władze cywilne i korpus oficerów. Minister wysiadł w mieszkaniu dowódzcy twierdzy dokąd nadeszli deputowani katedry i zaprosili ministra, aby zajął miejsce w pałacu arcybiskupim. Minister przesiadł się do innego powozu 6-konnego i w orszaku w którym wystąpiła cała załoga w paradzie, straż miejska obywatelska, kompania kadetów i td. przybył do pałacu, gdzie witany był przez prałata katedralnego. Tam przedstawili się ministrowi urzędnicy wszystkich gałęzi, a potem dany był obiad. Wieczór słuchacze prawa odbyli serenadę z pochodniami. Nazajutrz w tymże samym uroczystym orszaku udał się minister do mieszkania prałata, gdzie o 11éj rozpoczęło się posiedzenie kapituły. Minister na wzniesioném krześle i z nakrytą głową, miał do zgromadzonych kanoników mowę, w któréj nadmienił o przywileju wolnego wyboru naczelnika metropolii i ważności wyboru tak dla kościoła jak i państwa. Prałat odpowiedział stosownie objawiając nadzieję, że wybór ten z największą odbędzie się sumiennością, ale jak spodziewa się, wypadnie on dla dobra kościoła i zyska zadowolenie J. C. Mości. Powrót z posiedzenia w tym samym odbył się porządku, a po obiedzie, minister składał wizyty u jenerałów i wszystkich kanoników. Wieczór był koncert, a we wtorek minister zwiedzał wszystkie zakłady miejscowe mianowicie zaś naukowe. Wieczór odwiedził teatr, a we środę w południe miał odjechać z powrotem do Wiednia.

— Rząd rosyjski nakazał urządzić telegrafy między Petersburgiem i morzem Czarném. Skoro wielkie to dzieło będzie gotowe, można będzie austryackie telegrafy połączyć z rosyjskiemi albo przez Czerniowce, albo przez Besarabią i Wołoszczyznę na Orszowę; coby rządowi austryackiemu wielkie przyniosło ułatwienie komunikacyi z Carogrodem.

— Sąd doraźny w Munkaczu skazał na rozstrzelanie Jana Samoka koszykarza, uwolnionego żołnierza od huzarów za złodziejstwo i nieprawne posiadanie nabitego pistoletu.

— Z 25 indywiduów skazanych w Este za rabunek na śmierć prócz dwóch skazanych na 20-letnie więzienie, rozstrzelano 12, a resztę ułaskawiono na ciężkie więzienie od 1 roku do 20 lat.

— Rządy Austryi, Rzymu, Toskany, Modeny i Parmy umówiły się traktatem z d. 1 maja 1852 r. wybudować wspólnym kosztem kolej centralną włoską i w tym celu wyznaczono komisyę w Modenie zasiadającą, która jako organ wszystkich tych rządów miała wejść w układy z akcyonaryuszami i rzeczywiście jednemu towarzystwu budowę kolei pod pewnemi warunkami wypuściła. Ponieważ pojawiły się trudności względem zadosyć uczynienia warunkom tym w swoim czasie, a nawet istnienie towarzystwa a zatem i wykonanie przedsiębiorstw było zagrożone, przeto wydział administracyjno-budowniczy pomienionego towarzystwa udał się do rządu austryackiego z prośbą o pomoc i opiekę. Rząd cesarski uznając ważność téj kolei tak dla rządów włoskich jako i dla wewnętrznéj komunikacyi i handlu wszystkich mieszkańców, widział, iż zabezpieczenie bytu pomienionego towarzystwa może stanowić rękojmię wykończenia budowy, porozumiał się z rządami wzmiankowanemi i przedsięwziął kroki celem zapewnienia się z jednéj strony względem wykonania warunków przez towarzystwo podjętych, z drugiéj zaś zabezpieczenia pretensyj osób mających udział w przedsiębiorstwie i podniesienia towarzystwa w opinii publicznéj.

— D. 1 czerwca odbyła się z zwykłą uroczystością intronizacya biskupa Jerzego Girk w Fünfkirchen.

Francya.

Paryż 4 czerwca. Jak wczoraj wszyscy mówili o wojnie, tak dzisiaj przeważa znowu opinia pokoju. Jeśli się sprawdzi zapowiedziane przez *Débaty* przybycie do Paryża hr. Nesselrode, to będzie się można czegoś pewniejszego o zamiarach Rosyi dowiedzieć. Dopóki to nie nastąpi, nikt nic nie wie, a spekulanci giełdowi grają na chybi trafi. — *Monitor* dzisiejszy umieszcza ostatni artykuł *Timesa* utrzymujący, że Cesarz Mikołaj nieustąpi; tymczasem *Constitutionnel* tak śmiały i bitny wczoraj, cofa się dzisiaj i spuszcza z tonu. Rozbierając powtórnie ogłoszone przez *Débaty* dokumenta, tak daléj mówi:

„Cesarz rosyjski zanadto wiele dał rękojmi powszechnemu porządkowi Europy, w ostatnich zwłaszcza latach, aby go bez ubliżenia pomawiać można, o chęć zakłócenia go w interesie rozszerzenia granic swojego państwa. Można zatém mniemać, że zamiary jego nie zostały dosyć wyraźnie i dobitnie oddane w nocie jego posła, i że celem jego żądania była jedynie skuteczna opieka nad greckiemi chrześciany bez myśli uwłaczania w czemkolwiek, uroczyście traktatami uznanéj udzielności Sułtana. Na gruncie takiego istotnego, poważnego protektoratu nad greckiemi chrześcianami, nienaruszającego powagi Sułtana, Turcya niezawodnie żadnego nie stawi oporu, i wszystkie gabineta na to się zgodzą. Lojalność Cesarza wszech Rosyj sprowadzi, jak się spodziewać można, kwestyą wschodnią na jéj prawdziwe stanowisko, i przekonani jesteśmy, że pokój europejski nie będzie zakłóconym, w czasie gdy jeszcze tak bardzo potrzebuje opieki wszystkich wielkich mocarstw, aby je od znanych zamiarów nieprzyjaciół cywilizacyi uchronić.“

Gazeta kolońska pisze, że w sferach rządowych oświadczają się za wojną: exkról Hieronim, książe Napoleon Bonaparte, p. de Persigny, marszałek Saint Arnaud, i poczęści minister spraw zagranicznych p. Drouin de Lhuys. Podobnież cały dwór wojskowy Cesarza. Po stronie pokoju stoją ministrowie Fould, Bineau, Ducos, Baroche, ci wszyscy, którzy stali się Bonapartystami z toku okoliczności, wreszcie wszyscy ludzie finansowi i giełdowi. Senat z wyjątkiem kilku jenerałów, tchnie również duchem pokoju.

— *Monitor* ogłasza dzisiaj obszerne sprawozdanie p. Billault o czynościach Ciała prawodawczego. Okazuje się z niego, że w ciągu czteromiesięcznéj niespełna sesyi, zgromadzenie miało sobie przedłożone 170 projektów do praw, z których 162 przedyskutowało i uchwaliło. Z tych 61 dotyczą ogólnego, reszta miejscowego interesu. Między temi ostatniemi było cztery prawa wyłącznie na korzyść klas roboczych wydane. Przywrócona nakoniec równowaga w budżecie, stanowi jak łatwo pojąć, najświetniejszy punkt tego sprawozdania, w którém p. Billault usiłuje dowieść, że Ciało prawodawcze zdziałało więcéj i lepiéj aniżeli dawniejsze Zgromadzenia reprezentacyjne.

— Mówią, że Cesarzowa jest znowu przy nadziei. Wedle dość upowszechnionéj, choć trudnéj do uwierzenia wersyi, stan ten ma być tylko przedłużeniem poprzedniego; miały bowiem być bliźnięta, z których jedno przeżyło poronienie drugiego.

— Z Claremont donoszą o licznem zebraniu orleańskiéj rodziny i jéj przyjaciół z okazyi pierwszéj komunii księcia Chartres brata hrabiego Paryża. Prócz osób podzielających losy wygnanéj królewskiéj rodziny, mianowicie księcia Montmorency i księżnéj Marmier, znajdowali się w Claremont książe Broglie z synem, hrabia de Ségur z żoną, baron Bussières, hr. Rumigny, p. de Beauvoir itd. Posłowie hiszpański, portugalski i belgijski jako reprezentanci spokrewnionych domów panujących, przybyli również na tę familijną uroczystość.

— W ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* czytamy: „Piszą nam z Rosyi, że p. Filaret Chasles, profesor w *Collège de France*, i jeden z konserwatorów biblioteki Mazaryńskiéj przesyła od dwóch lat blizko do *Gazety Petersburgskiéj* korespondencye tłómaczone na język rosyjski, w których odbywa przegląd pisarzy francuzkich i poniewiera ich do woli. *Revue des deux Mondes*, jéj dyrektor i współpracownicy mają specyalny zaszczyt ściągania na siebie attaków pana Chasles. Wytoczyliśmy panu Chasles przed sądami francuzkiemi proces o zadośćuczynienie za ubliżające zaczepki, jakie wymierza o 500 mil od Paryża, w języku rosyjskim, i z własnym podpisem, przeciwko czasopismu, którego od lat trzech przestał być współpracownikiem.“

W odpowiedzi zapewne na ten artykuł p. Chasles należący dzisiaj do redakcyi *Débatów* donosi w tem pismie, iż wkrótce ogłosi drukiem zbiór wszystkich swoich artykułów umieszczanych w rozmaitych pismach zagranicznych, w jednéj książce pod tytułem: „O ruchu socyalnym w Europie i Francyi.“

Turcya.

Gaz. poczt. Augsb. pisze ze Smyrny 25go maja: Odkąd wiadomym tu jest wyjazd księcia Menżykowa, niepokój i natężenie umysłów jeszcze mocniéj wzrosło. Wszyscy pytają czy książe przekroczył swoje instrukcye, czy rzeczywiście wojna za pasem. Grecy dotychczas tak hałaśliwi i zwycięztwa pewni pospuszczali głowy tém więcéj, im wyżéj je dawniéj zadzierali. Odkąd Turcy wiedzą, że na wsparcie liczyć mogą (?), okazują gotowość chwycenia za broń. Trzeba wszakże z wielką ostrożnością przyjmować nowiny, tak jak rozszerzane wieści o wymordowaniu Greków przez fanatycznych Turków. — Jedną z niewielu zalet Turków jest zupełna tolerancya religijna. Nigdzie tyle wyznań rozmaitych nie używa takich swobód jak pod panowaniem tureckiem. Szarańcza roznosi tu wokoło zniszczenie.— Obecnie fregata „Gomer“ jest jedynym statkiem wojennym w naszéj przystani.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Jeżeli wierzyć mamy wielokrotnie dotąd sprawdzonéj wróżbie kalendarzowéj, iż jaki dzień ś. Medarda takie następne 40 dni, czeka nas przez tyleż dni nieustająca pogoda i upał. Wczoraj bowiem taki był stan powietrza, a lubo przed wieczorem zanosiło się na burzę, wszakże wiatr orzeźwił powietrze.

— *Neue Preusische Zeitung* zdając sprawę o tegorocznéj paryzkiéj wystawie sztuk pięknych, pomiędzy innemi mówi: „Portretów mniéj jak zwykle i mniéj szczęśliwe po większéj części. Pierwsze miejsce jednak oddałbym portretowi roboty Rodakowskiego, Lwowianina.“ Daléj zaś, wspomniawszy z zasłużoną pochwałą o portretach pp. Riccard i Chapelin, mówi: „Portretów p. Dubufe, ulubieńca dam arystokratycznego świata, pochwalić mi niepodobna; i to dziwna, że portret cesarzowéj może mu się najmniéj udał. Od płaskiéj maniery Dubufe'a do Winterhaltera obrazu jakiejś loretki, który przysłał pod tytułem Floryndy, przeskok nie wielki. Komu wystarczają pieszczono rytowane twarze, wykwintnie ułożone członki kobiece, pyszne materye na sukniach i wielka biegłość w rozlaniu harmonijném światła, w zręcznem ugrupowaniu figur, temu się te roboty podobać mogą — z wyższego stanowiska sztuki nic tam szukać nie należy. Akademia w panach Robercie Fleury i Heim nieco się skompromitowała. Za to „kobiety Pompei w kąpieli“ pominąć się nie godzi; chociaż nie mało przeciw nim powiedzieć można. Delacroix jest, jak zawsze, mistrzem w kolorycie i śmiałéj kompozycyi. Człowiek ten nigdy się nie zestarzeje. Od Francuzów przechodząc do Belgijczyków, przyznać musim, że ci tym razem dali najlepsze rzeczy, Willema „Licytacya obrazów w 17 stuleciu“ jest arcydziełem. Jakże małemi wydają się mistrzowie lękliwego rodzajowego francuzkiego malarstwa w porównaniu z tym potężnym talentem“, etc. Cytując ten ustęp nie ograniczyliśmy się na jedyném nazwisku Rodakowskiego głównie nas obchodzącém. Pochwała tego malarza, chociaż energiczna ale krótka, poprzedza silny cios wymierzony przeciw dwom portrecistom za mistrzów szkoły francuzkiéj w swym rodzaju uważanym; Dubufe i Winterhalter téj saméj w pewnéj sferze u nas co we Francyi używają sławy; ostrego więc Prusaka o niechęć jakąś osobistą wielu posądzićby mogło, gdyby daléj nie oddał hołdu kilku talentom potężnym, znanym i uznanym, chociaż może dotąd jeszcze na równi swych zwolenników i przeciwników liczącym. Nie pierwszy to raz nazwisko p. Rodakowskiego na wystawie paryzkiéj taki poklask wzbudza, o ile przypominamy sobie w roku zeszłym otrzymał on już złoty medal, (artyści wiedzą co znaczy medal podobny przez przysięgłych wystawy przyznany; podobno tylko ich trzy na cały zbiór kilkuset artystów przeznaczają). Nadgrodę tę zdobył on za portret także. Co dziś go czeka niepodobna przepowiadać, na wzmiankę jednak zasługiwały te kilka o nim tak silnie pochlebnych słów, bo cały dalszy ciąg artykułu, w którego końcu sprawozdawca o swoich własnych, o niemieckich, artystach mówi, wielką bezstronność okazuje. Henryk Rodakowski jest to, o ile nam mówiły osoby bliżéj go znające, człowiek młody, lat trzydziestu najwięcéj. Urodzony we Lwowie, nie z potrzeby ale z zamiłowania wybrał sobie zawód artysty, mógł go pono przebiedz jako dyletant, wolał jednak poświęcić mu się z całą duszą. Pierwsze wykształcenie w sztuce brał we Lwowie, następnie udał się do Wiednia i pracował pod kierunkiem Danhausera, daléj w Paryżu u L. Coignet.

W roku zeszłym wrócił do Galicyi i tam wykonał portret swojéj matki, który mu dziś taki rozgłos jedna. Celem jednak głównym jego przejażdżki było zebranie materyałów do wielkiego obrazu „bitwa Chocimska“, który podobno już jest zaczęty. Nie sam talent tylko zawiódł tak wysoko p. Rodakowskiego, ale rzadkie połączenie z nim pracy i namiętne oddanie się swéj sztuce. Słyszeliśmy kilka szczegółów z życia jego, które nie małą staćby się mogły nauką dla młodych, pełnych

zdolności ale i równego im zaniedbania naszych malarzy. Wiemy, że Rodakowski pracuje wolno, że sam rzadko z swéj pracy jest zadowolony; może jednak przyszła wystawa wskaże, czy w rzędzie historycznych malarzy potrafi zająć stanowisko, jakie zajął między portretowemi *). (G. W.)

*) Podając już nie pierwszy raz zaszczytne zdania zagranicznych dzienników o p. Rodakowskim, przyjemnie nam donieść z naszéj strony, że p. Rodakowski na prośbę lubowników sztuki przyrzekł, iż portret o którym tu mowa, w powrocie z paryskiéj wystawy, będzie i w naszém mieście przez kilka dni na widok publiczny wystawionym. (P. R.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9 czerwca.* Metaliki 5-proc. $94^{5}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $84^{1}/_{4}$. — Metaliki 4-proc. $75^{1}/_{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $92^{3}/_{4}$. — $3^{1}/_{2}$-proc. $48^{7}/_{16}$. — 1-proc. $19^{1}/_{3}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $309^{7}/_{8}$. — Augsburg $108^{3}/_{8}$. — Londyn 10 kr. 42. — Paryż $128^{1}/_{2}$. — Akcye Bankowe 1426. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^{7}/_{16}$ B. $116^{1}/_{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 9go czerwca. Banknoty austryac. żądają 96, płacą $95^{1}/_{2}$. — Pruski kurant ż. $101^{3}/_{4}$, pł. $101^{1}/_{2}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104^{3}/_{4}$ pł. $104^{1}/_{4}$. Cwancygiery stare ż. $103^{3}/_{4}$ pł. $103^{1}/_{3}$. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 20, pł. 33 14. — Listy Zastawne polskie żądają 98 pł. $97^{1}/_{2}$. — Listy Zastawne galic. ż. $93^{1}/_{2}$ pł. 93.

Kurs lwowski z dnia 4 i 5 czerwca. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 6 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 51 kr. — Rubel ros. 1 złr. 43 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. $16\frac{1}{2}$ kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 8 czerwca. — Metaliki $94^{1}/_{8}$. — Nowa pożyczka. 84. — Akcye Banku wied. 1429. — Akcye kolei żel. szl. $223^{3}/_{4}$. — Agio od złota $15^{1}/_{4}$, od srebra $8^{5}/_{8}$.

Kurs wrocławski z d. 8 czerwca. — Banknoty austryack. $94^{5}/_{6}$ ż. Banknoty polskie $99^{7}/_{12}$ ż — Listy zastawne polskie dawne i nowe $94^{1}/_{6}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $104^{11}/_{12}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $98^{2}/_{3}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94^{1}/_{2}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 8. C. K. SĄD POKOJU (433)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Kantym Krawczyku, włościaninie z wsi Binczyc pozostałego, składającego się z gruntu pod poz. 25 Tabelli zapisanego, aby z prawami swemi w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającym się Maryannie z Krawczyków i Wojciechowi jéj mężowi Ptakom w jednéj, zaś Jadwidze z Krawczyków i Janowi jéj mężowi Mistalom w drugiéj połowie jako sukcessorom, przyznanym zostanie. — Kraków dnia 28go kwietnia 1853 r.

(3) X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński.

(108) C. K. SĄD POKOJU (458)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowolnionych i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Bernardzie Sikorze włość. z wsi Mogiły pozostałego, składającego się z domu i gruntu pod pozycyą 87 Tabelli zapisanego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się — po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającym się Mateuszowi i Salomei z Jaworskich Bienkom małżonkom jako sukcessorom i nabywcom praw od współsukcessorów całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2go maja 1853 roku.

(3) X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński.

N. 113 C. K. SĄD POKOJU (464)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Franciszku Paszkowskim włościaninie z wsi Mogiły pozostałego, z posiadłości włościańskiéj wraz z gruntem morgi 1 i prętów 250 i prętów 96 pod poz. 124 Tabelli na Kopańcu składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu pomieniony spadek zgłaszającemu się Marcinowi Paszkowskiemu jako sukcessorowi i nabywcy praw od współsukcessorów, całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków dnia 9go maja 1853 roku.

(3) X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński.

N. 13. **Edykt.** (421)

Z strony zwierzchności pol. Swoszowy, nieobecni do wojska powołani niniejszém wezwani zostają, aby w 3ch tygodniach stawili się i swemu obowiązkowi zadosyć uczynili, inaczéj jako zbiegi rekrutacyjni traktowani będą, a to: N. 36. Gancarski Adam, N. 25. Bonar Józef, N. 67. Gancarz Andrzej, N. 19. Niemiec Marcin, N. 38. Niemiec Jan, N. 54. Smosna Karol, N. 69. Niemiec Wawrzeniec, N. 66. Sorot Michał. — Swoszowa d. 6 kwietnia 1853.

N. 39. **Edykt.**

Z strony zwierzchności pol. Olpin, nieobecni do wojska powołani niniejszem wezwani zostają, aby w trzech tygodniach stawili się i swemu obowiązkowi zadosyć uczynili, inaczéj jako zbiegi rekrutacyjni traktowani będą, a to: N. 34. Golczewski Józef, N. 163. Stowarski Jan Kanty, N. 269. Cizik Jan, N. 280. Bochynek Jan, N. 281. Herszfeld Haim, N. 106. Weis David, N. 65/116. Engelhard Hersz, N. 130. Jan Orlof, N. 146. Gegola Józef, N. 188. Herszfeld Haim Józef, N. 199. Prokisz Kalman, N. 199. Prokisz Haim, N. 210. Werner Majer, N. 224. Bochenek Stanisław, N. 270. Steuer Izig, N. 112. Padołek Jakób, N. 203. Pacher Moses, N. 217. Lichtman Israel, N. 281. Mendel Hersz, N. 206. Dam Laib, N. 208. Erlich Hersch, N. 324. Klucz Michael, N. 69. Rosoł Franek, N. 214. Stec Tomasz. — Olpiny dnia 6 kwietnia 1853.

N. 12. **Edykt.**

Z strony zwierzch. pol. Żurowa, nieobecni do wojska powołani niniejszém wezwani zostają, aby w 3ch tygodniach stawili się i swemu obowiązkowi zadosyć uczynili, inaczéj jako zbiegi rekrutacyjni traktowani będą, a to: N. 99. Mikrut Jan, N. 29. Droszcz Jan, N. 27. Mikrut Jan, N. 58. Ryndak Adalbert, N. 27. Zbylut Michał, N. 40. Wilusz Michał, N. 6. Reczek Józef, N. 59. Ryndak Michał, N. 48. Sroka Jakob, N. 72. Gorzkowski Jakob.

Żurowa dnia 6go kwietnia 1853. (3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
8	2	27" 4''' 266	+ 20° 8	4'''. 83	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+22°3	+12°0
„	10	„ 6 443	+ 14° 2	4 14	„ średni	„			
9	6	„ 6 775	+ 10° 4	2 87	wpn. „ słaby	pogoda			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.